



PRZYPIŃCIE PRZYJĘ PAPKOWE część 2.



Galeria Sztuki Współczesnej BWA w Katowicach
al. W. Korfańtego 6, 40-004 Katowice
tel./fax: +48 32 259 90 40
galeria@bwa.katowice.pl | www.bwa.katowice.pl
Galeria czynna od wtorku do niedzieli, w godzinach 10.00-18.00
Bilet normalny: 5,50 zł, bilet ulgowy: 3 zł,
w środy wstęp wolny dla młodzieży szkolnej i studentów

PRZECHADZKI PO ROZPUSZCZONEJ CZEKOLADZIE

Rozpuszczona czekolada jest gorąca, parzy, nie da się jej dotknąć dopóki nie zacznie stygnąć i twardnieć. Jej stan płynny przywołuje zagrożenie związane z niezdefiniowaniem. Przechadzki po bulgocącej czekoladzie wydają się hedonistyczne. Uwodzą i jednocześnie odpychają nadmiarem: stodyczy, zapachu, kleistości, w której można utonąć jak w bagnie.

Podczas drugiej odstony cyklu „Przypadkowe przyjemności” przestrzeń galerii zostanie zaanektowana przez obiekty związane ze zmysłem dotyku. Powtórki skóry, ubrania, przepływy między zewnętrznym a wewnętrznym, dopasowywanie się ciała do przestrzeni, są obszarem dostarczającym sensualnych przyjemności, obnażającym jego niestabilność i miękkość. Cieleśna lokalizacja tożsamości pociąga za sobą niezdolność podmiotu do zaakceptowania swojej materialności, za którą kryje się konieczność rozkładu. Świadomość ptytności zostaje przewyciężona wytyczaniem granic, zamykających niezbadane obszary, nad którymi nie można zapanować. Zagłębianie się w doświadczenia przywoływane przez prace zaproszonych artystów jest prowokowaniem doznań wymykających się racjonalności: ryzykownych i wyzwalających. Łącząca je nietrwałość i zmienność wpisana w tytuł cyklu przywołuje stany zawieszenia i bezwład przelotnej fascynacji.

Na instalację Karoliny Szymanowskiej pt. „Akomodacja” składa się kilka mobilnych elementów dopasowujących się do zastanej przestrzeni. Kruche, białe rurki układane w różnych konfiguracjach przypominają ciało, które wygina się i kurczy w zależności od warunków.

Składają się w prosty sposób, pozwalając schować do pokrowca, szybko przenieść i wpasowywać w nowe miejsce. Zajmują i naznaczają go jak rozrastająca się szybko, lepka pajęczyna, którą można zerwać jednym ruchem.

Michał Smandek przygotował projekt „Dance floor” osuwając podłogę cegłami połączonymi z czerwonymi balonami. Powtarzające się elementy tworzą nowe podłoże, twarde i miękkie zarazem, stabilne i rozedrgane. Zmiany kształtu kompozycji są nieuniknione. Z biegiem czasu uptyw powietrza z balonów będzie dostrzegalny. Niektóre po prostu pękną, samoistnie lub w wyniku nieostrożnych kroków.

Cykl Małgorzaty Markiewicz z serii „Porzucone” to fotografie znalezionych przypadkowo ubrań. Artystka poszukuje odczucia granic ciała, oddzielających wewnętrzne – osobiste od publicznego – zewnętrznego, przygotowanego na kontakt z Innym. Jak pisał J.P. Sartre: „zakładać ubranie to ukrywać swój przedmiotowy status: to domagać się prawa do widzenia, bez bycia widzianym, czyli domagać się bycia czystym podmiotem”. Ubranie pojawia się w twórczości Markiewicz w charakterze narzędzia do spajania tożsamości, wznosi ponad permanentne rozdarcie, poczucie bycia chaotyczną, pokawatkową magmą, która swobodnie rozbiega się na wszystkie strony. Pozwala na totalne zamknięcie własnego ciała, w ograniczoną strukturę – formę. Skłębione kolorowe materiały ukryte w parkach przypominają egzotyczne kwiaty, znajdujące się na granicy kwitnienia i rozpadu.

Fotografie Basi Bańdy są wyświetlane na ścianie w zapętłonym cyklu. Ujęcia detali i pozornie niewinnych sytuacji stwarzają okazje do nieoczekiwanego wybicia z rutyny przyjemnego patrzenia – podglądania. Niepohamowana intensywność kolorów wylewa się z kadrów atakując przestrzeń zarezerwowaną dla widza.

Zmieniająca w kamień siła spojrzenia mitologicznej Meduzy, będąca metaforą leków przed wnętrznościami, oczekuje każdego kto odważy się zaglądać pod powierzchnie skóry. Badanie niestabilnych powierzchni i aktywizowanie dotyku może wieść w zacienione rejony postrzegania. Przechadzki po nieznanym terytorium bywają niebezpieczne.

Marta Lisok



BASIA

BAŃDA

MAŁGORZATA

MARKIEWICZ

KAROLINA

SZYMANOWSKA

MICHAŁ

SMANDEK

10/06–12/07/2009

wernisaż
10/06/2009
o godzinie 18.00

odebrać jako ekscytujące i zadowalające intelektualnie, moralnie odrażającemu pozwolić się uwieść ukrytym poznaniem, cielesnie rozkoszne związać z odrzuceniem ze strony świadomości. W obszarze sztuki należy dokonać odkrycia przyjemności estetycznej, która nie jest przyjemna. Drogi przypadkowych zaspokojeń są kręte i obfitujące w liczne niespodzianki. Poszukując związków przyjemności ciała i umystu, a jednocześnie związków tego, co odrażające i odpychające z odczuciem zadowolenia, przywołać pragnę analizy dzieła Markiza de Sade, których podjął się Bogdan Banasiak: „0 ile zgodnie z tradycją (co wyraża mit o Erosie i Psyche) sfera jasnej świadomości i ekstazy znego zawrotu głowy są niewspółmierne, a ta antynomia rozpasanych zmysłów i chłodnego umystu sprawia, że poznanie nie toleruje namiętności, natomiast w obliczu pożądania przygasa świadomość, toteż refleksyjny dystans i dionizyjskie uczestnictwo wzajemnie się wykluczają, o tyle Sade w tę sferę 'mroku' wkracza 'z pochodnią filozofii'". Sztuka gwarantuje spotkanie obu sfer, w niej zdaje się łączyć doznawanie w jedną przyjemność intelektualno-poznawczą i cielesną, czytanie i dotyk papieru. Jakim zmysłem odbieramy dzieło sztuki? Stuch, wzrok, węch, dotyk – wszystkie mogą w tym procesie uczestniczyć, a najwspanialsze wydaje się ich spotkanie z umysem – przyjemności w sztuce wymagają refleksji – chyba, że dzieło doprowadzi odbiorcę do momentu ekstazy znego wyłączenia świadomości.

Agnieszka Kwiecień

kuratorka: Marta Lisok

PRZYPADKOWE
ZASPOKOJENIE

Człowiek z przyzwyczajenia dzieląc własny byt pomiędzy przestrzenie opanowane przez Erosa i Psyche, poszukuje przyjemności w obydwu oddzielnie, mając nadzieję na ich zadowalającą równowagę. W miarę zapoznawania się z właściwościami przyjemności, pragnie ich więcej i częściej, nieustannie i najlepiej różnorodnych, tudzież ewentualnie dostrzega niebezpieczeństwa, które niosą rzeczywistość lub potencjalnie, i postanawia się ich wystrzegać – wówczas pomocna okazać się może jakaś religia bądź ideologia. Razem z delikatnym dotykiem, dostajemy możliwości skrajnych doznań: przyjemności lub nieprzyjemności, a także niewykluczonej obojętności na bodziec. Podobnie wiele jest reakcji na jedno dzieło sztuki. Sztuka nie oferuje tatwyki i prostych przyjemności. Wymaga aby odbiorca zdobył jakąś wiedzę przed spotkaniem – wówczas rozkosze będą pełniejsze i zadowalające, zupełnie jak w seksie. Czytając Kamasutrę dowiemy się jak nie pozostać obojętnym.

Znajomość konwencji nie jest jednak paradoksalnie konieczna w każdej sytuacji. Zdarza się, że sztuka potrafi przyprawić o porwy serca i umystu podczas pierwszego spotkania, sztuka wielka jak wytrawny i znający naturę rzeczy kochanek. Sztuka uwodzi, obiecuje rozkosze intelektualne i estetyczne, wodzi na pokuszenie. Malowane i rzeźbione przez stulecia akty odpowiadały pożądaniu oglądania nagiego ciała. Posiadanie ich stawato się czystą przyjemnością, a wywotywać mogto po prostu doznania cielesne. Sztuka zawsze znajdowała się blisko sypialni. Współcześnie wkroczyła w głąb ludzkiego ciała, nie uznając żadnych intymnych, nawet czysto fizycznych czy sakralnych przyjemności jako niewartych wchłonięcia we własne granice. Nagie ciało w granicach sztuki XX wieku spotęgowało to, co, tyle że w niewielkich dawkach, było obecne w niej wcześniej, a co zawsze było elementem natury ludzkiej – przyjemność, która staje się częścią doświadczenia skrajności człowieczeństwa. Małgorzata Markiewicz od 2004 roku wykonuje fotografie, które składają się na cykl zatytułowany „Porzucone”. Eksploruje w nich działania na częściach garderoby znane z innych jej prac, tutaj jednak odchodzi od formowania ubrań w barwne, dekoracyjne układy, które przypominają pęki kwiatów. Jedno ze zdjęć ukazuje tylko cieliste rajstopy, które leżą w wysuszonej trawie. Nie jest to zadbany trawnik, raczej łąka, na której spotyka się chwasty, żółta zielone i zeschnięte. Tamtędy przechodziła para młodych kochanków w wiosennych promieniach słońca. Ich ciała, żądne dotyku, ocieraty się o siebie, a spojrzenia spotykały aż do momentu,

gdy upadli pogrążeni we własnej namiętności na ziemię. Wyobrażam sobie, że to mogła być uwodzicielska Liv Tyler z „Ukrytych pragnień” Bernardo Bertolucciego, która odkrywa przypadkowe przyjemności podczas podróży do Włoch i czuje przyjemność widząc te sceny, ich piękno. Po godzinach oddawania się rozkoszom cielesnym, któż miałby ochotę ubierać porzucone rajstopy? A może ktoś ich przestraszył? Inna fotografia cyklu przedstawia, leżącą na ziemi pod krzakami, niebieską pończochę. Jej intensywny kolor przemawia za młodym wiekiem właścicielki, która przejeżdżała wieczorem tędy rowerem. Nikt nie mógł ustyszczyć ani zobaczyć, gdy stanął na jej drodze starszy mężczyzna i popchnął jej rower. Spadła, kalecząc się o sztywne gałęzie i parząc pokrzywami. Wówczas drugi mężczyzna złapał ją za ręce i przycisnął je kolanami, siadając za jej głową i zatykając drugą ręką usta w taki sposób, że musiała leżeć na plecach na ziemi. Jego partner, wpatrując się w zatrwożone oczy dziewczyny, zaczął powoli ściągać jej buty, pończochy i bieliznę. Ukryty widz, czując równocześnie dyskomfort i lekkie mdłości, odkrywał także przyjemność, co przyprowadziło go o przerażenie. To, co przeraża może jednocześnie pociągać i ekscytować. Może dalej stać się źródłem satysfakcji i zaspokojenia pragnień, prowadząc ciało i umysł w stronę przekroczenia granicy niewiedzy i trwogi. Przyjemność odczuwana na widok tego, co uzną się za piękne zdaje się być powszechna, jednakże czyż nie tkwi w naturze człowieka potencjat, aby jako przyjemną odczuć nieprzyjemność? Fizycznie bolesne